Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 8.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 191. **Kraków, Czwartek dnia 21 Sierpnia 1902.** **Rok X.**

Nasz stosunek do Madziarów.

(*Mm.*) W stolicy Styrji zielonej zebrał się sąd rozjemczy, by orzec, czy perła Tatr do nas, czy do Węgier należy...

Jesteśmy rozżaleni; jesteśmy oburzeni! I słusznie. Zawiedliśmy się na Madziarach, choć żywiliśmy do nich sympatję i słaliśmy im posiłki w chwilach, gdy się rozchodziło o ich byt narodowy, o bezpieczeństwo osobiste ich przywódców, którzy musieli chronić głowę przed karami, dekretowanemi przez dynastję Habsburską. — Jan Zapolya, król węgierski od 1526 roku, w Polsce szukał schronienia. Potem koronę i zamek królewski na górze Budzińskiej odzyskał za polskie pieniądze. Tak samo i Franciszek II Rakoczy, który, trzymany w niewoli w Wiedniu, uciekł w 1702 r. do Polski. I przebywał na ziemi polskiej lat parę, aż wreszcie z pomocą magnatów polskich ożywił ponownie powstanie i ducha narodowego na Węgrzech.

Pomoc, którą Polacy nieśli Madziarom w latach 1848 i 1849, stoi w zbyt żywej pamięci wszystkich, by potrzeba było szerzej przypominać czyny polskie. Bemowi Madziarzy postawili pomnik. Wśród pamiątek rewolucyjnych owych dwóch lat gęsto widnieją polskie wspomnienia, polskie nazwiska, polskie wysiłki bohaterskie.

Absolutyzm Bacha i Schmerlinga gniótł nas razem, Polaków i Madziarów. To też podczas ugody w 1867 r. Madziarzy w interesie własnym wymogli na Beuście, by nadał Galicji samorząd narodowy. Trafnem rozumowaniem politycznem wiedzeni, obliczyli, że położą tamę absolutyzmowi, jeżeli nietylko oni, Madziarzy, lecz również Polacy będą przykładali wagę do zmian, wprowadzonych w życie po wojnie z Prusami. Andrassy, jak długo był prezesem ministrów w Budapeszcie, utrzymywał ów stosunek politycznego sojuszu i starał się nawet krzewić sympatję dla Madziarów w społeczeństwie polskiem galicyjskiem przez założenie dziennika „Ojczyzna“.

Później owe stosunki przyjacielskie ustały.— Madziarzy brali nam za złe sympatje, które nieśliśmy Słowianom węgierskim, wynaradawianym całą siłą pary. — Zbliżyli się też do Niemców, ktorzy obłudnie przyklaskiwali gospodarce Tiszy, zdając sobie sprawę, iż skutkiem takiego systemu Madziar w własnym domu kopie sobie grób i naraża się na odosobnienie. A Madziar odosobniony utonie zczasem tem łatwiej w wielkiem morzu pangermańskiem.

Kto go dzisiaj chroni przed tem niebezpieczeństwem? Polacy i Czesi, ale przedewszystkiem Polacy,

Polak zasłania Madziara przed Rosją i przed Prusami. Dopóki Galicja posiada samorząd wewnętrzny, zabezpieczający Polakom swobodny rozwój narodowy, tak długo hegemonji madziarskiej na Węgrzech nie grozi niebezpieczeństwo z zewnątrz. Gdyby przecież zczasem miała owa tama runąć, czy pod naciskiem Rosji, czy pod naciskiem Prus, wówczas wybije ostatnia godzina na zegarze dziejów dla ludu madziarskiego nad Dunajem i Cisą.

Galicja, możliwie najbardziej polska i możliwie silna, należy do najgrubszych puklerzy madziarszczyzny. Dlatego też politycy madziarscy popełniają niezmierny błąd, lekceważąc sobie nasze sympatje. Dlatego też do owego błędu dorzucają inny, jeszcze cięższy, kokietując na naszą szkodę już to z Niemcami-centralistami, już to z Rusinami. „Pester Lloyd“ oddał niedawno swe szpalty drowi Koerberowi, celem propagowania projektu obdarzenia Rusinów galicyjskich znacznemi przywilejami politycznemi ku szkodzie Polaków. Dziennik oficjalny węgierski chyba sobie nie zdawał sprawy z tego co uczynił. A toć w razie, gdyby w myśl życzeń centralistów wiedeńskich wydano Galicję wschodnią na łup Rusinom, wpływ rosyjski dosięgnąłby Beskidów i przeszedłby poprzez ich szczyty, podniecając przeciwko Madziarom Rusinów węgierskich.

Z tego wynika, że my nie mamy namacalnego interesu politycznego, by starać się o przyjaźń Madziarów. Natomiast w interesie tych ostatnich leży, by wzmacniać nasze stanowisko narodowe i troszczyć się o nasze sympatje.

Sprawa Morskiego Oka oddana w ręce arbitrów. Tu więc sympatje i antypatje wykluczone. Sposób przecież, w jaki rząd węgierski wykona wyrok — dodatni dla nas, czy niekorzystny — wpłynie niemało na zabarwienie naszych stosunków z Madziarami w przyszłości.

Żydowska gospodarka
a życie ludzkie na kolejach.

Piszą nam: „Swieża a w swych skutkach tak straszna katastrofa kolejowa pod Czerniowcami, jak i wszystkie inne zbyt częste wypadki, które się w obrębie dyrekcji kolejowej stanisławowskiej zdarzają, muszą ostatecznie wywołać uczucie słusznego oburzenia na żydowską gospodarkę, jakiej dotąd mimo smutnych doświadczeń w dyrekcji stanisławowskiej nie zaniechano.

Jako wymowny dowód tego twierdzenia, niech posłuży fakt, który się zdarzył w maju na szlaku kolejowym Kołomyja-Horodenka. Kolej tę zbudowaną kosztem kraju, administruje rząd, gwarancję zaś rentowności daje kraj, interesowane powiaty i gminy. Oczywiście, że mając gwarancję, traktuje się ją „per nogam“ i potrzeba dopiero wypadku lub katastrofy, by spowodować łataninę zamiast gruntownej naprawy. A właśnie wypadek taki zdarzył się dnia 23 maja b. r. Pociąg osobowy ugrzązł w torze, gdyż spruchniałe progi nie mogły utrzymać szyn w potrzebnem rozpięciu! Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe... Tylko przytomności maszynisty zawdzięczać należy, że oprócz strachu, nic poważniejszego nie stało się pasażerom, którzy już dalszą podróż odbyć musieli pieszo.

Przy tej sposobności zabierali na pamiątkę haki, które się dawały z progów wyciągać palcami, jak rodzynki z surowego ciasta. Jeden z tych haków odrobiony w srebrze zawiśnie jako votum w Kochawinie, a stosowny na nim napis będzie potomności opowiadał o sprężystości żydowskiej gospodarki.

Znamiennym w całem zajściu faktem jest, że inżynier sekcyjny relacjonował do dyrekcji kolejowej o stanie powierzonej mu przestrzeni, a o pozwolenie wymiany progów prosił kilkakrotnie. Pozwolenia mu jednak dyrekcja nie dała — czekano bowiem na orzeczenie komisji. Komisja jednak nie zjeżdżała i tym sposobem progi po dawnemu stały spróchniałe“.

O ile w rzeczy samej nie zachodzi żadne nieporozumienie co do podanych nam faktów, w takim razie zuchwała gospodarka żydowska zasługuje na najostrzejsze napiętnowanie.

Z tajemnic śruby podatkowej.

Dziwnemi drogami chodzi czasem spryt władz podatkowych, gdy idzie np. o usuwanie z komisyj szacunkowych osób, nie dających gwarancji co do ulegania bezwzględnym życzeniom c. k. rządu, w tym razie rzeczonych c. k. władz skarbowych.

Jak sobie radzi np. w takich wypadkach ta władza w Myślenicach? Oto po prostu zapomina o zawiadomieniu niektórych członków o dniu posiedzenia komisji — i tym sposobem zapadają uchwały, o barwie idealnie skarbowej.

W pierwszych dniach lipca b. r. odbyło się w c. k. starostwie w Myślenicach posiedzenie komisji szacunkowej do podatku osobisto-dochodowego.

Członkiem komisji szacunkowej jest między innymi i ks. kanonik Harché z Makowa.

Ponieważ ksiądz Harché nie wydał się koryfeuszom komisji osobistością w miarę lojalną, więc mimo to, że do udziału w obradach komisji powołała go wola czynnika w tej mierze najważniejszego, bo wola obywateli — kontrybuentów — mimo to przewodniczący komisji nie wezwał księdza kanonika na posiedzenie, pominął również i jego zastępcę.

Przypuszczamy, że interesowani w sprawie obywatele starostwa myślenickiego założą prawny protest przeciw podobnemu postępowaniu władz. My ze swej strony z obowiązku publicystycznego, sprawę tę podnosimy i do wiadomości publicznej podajemy.

Z za słupów granicznych.

Wiec polski w Berlinie odbył się w niedzielę z udziałem przeszło 1000 osób płci obojga. Po referacie wydawcy „Dzien. Berl.“, p. Ludwika Wróbla, na temat: „Polityka antypolska a nasze stanowisko narodowe“ — przyjęto jednogłośnie poniższą rezolucję:

Zebrani na wiecu w Berlinie Polacy, podnoszą głośny protest przeciwko polityce rządu pruskiego, o ile dąży do wynarodowienia Polaków; protestują przedewszystkiem przeciwko temu, że do przeprowadzenia ustaw antypolskich używa rząd między innemi środków, pochodzących i z naszej krwawej pracy, z podatków, które my, jako należący do państwa pruskiego obywatele, płacić musimy.

Wobec coraz silniejszego naporu działań antypolskich,

wiecownicy wyrażają niezłomne postanowienie opierania się całą siłą germanizacji; przeciwdziałania jej słowem i przykładem; w szczególności zaś piętnują, jako zdradę sprawy narodowej, wyprzedawanie ziemi obcym;

wzywają do popierania usiłowań utrzymania ziemi w ręku polskiem, w szczególności do popierania banków parcelacyjnych;

zaznaczają obowiązek popierania przemysłu swojskiego, wzywając ogół do unikania z zasady obcych, gdzie tylko są swoi, kupców zaś i przemysłowców do coraz umiejętniejszej pracy w swym zawodzie;

przypominają rodzicom obowiązek wychowania dzieci po polsku, a ogółowi obowiązek popierania wszelkich działań na polu szkolnictwa polskiego i oświaty ludowej;

nawołują każdego prawego Polaka do pracy nieustannej, osobistej, nad uświadamianiem rodaków w kierunku narodowym i politycznym, w szczególności też w Berlinie, w kierunku zachowywania praw języka ojczystego w kościele.

* *

Niemcy na czele polskich instytucyj. „Posener Zeitung“ donosi z pozytywną pewnością, że dyrektorem bibljoteki Raczyńskich w Poznaniu będzie mianowany nauczyciel szkoły realnej, prof. Kohlmann, Niemiec. Dzienniki poznańskie nazywają nominację tę jaskrawem pogwałceniem jasnych przepisów aktu fundacyjnego ś. p. Edwarda hr. Raczyńskiego i czarną niewdzięcznością za jego wspaniałomyślną ofiarność dla miasta i Poznańskiego.

* *

Rosyjska sprawiedliwość. Przed paru miesiącami zdarzył się w Warszawie wypadek, iż stangret pułkownikowej Antropowej, stojący przed jakimś domem przy ulicy Nowomiodowej zaciął biczem po twarzy dziewięcioletniego chłopczyka, który przystanął, aby się przyjrzeć koniom. Oburzony tą brutalnością kupiec, Leon Kowalski, zawołał policjantów i chwycił konie za

cugle, gdy woźnica chciał umknąć z placu. Wywiązała się ztąd sprawa sądowa i sędzia pokoju X rewiru, Gażulewicz, który ją rozpatrywał, uniewinnił pułkowiczego woźnicę, a p. Kowalskiego zasądził na tydzień aresztu bez zmiany na grzywnę. Wskutek apelacji sprawa przeszła w tych dniach do zjazdu sedziów pokoju, gdzie oburzający wyrok pierwszej instancji został — zatwierdzony.

Rewolucje w Ameryce Południowej.

Niewielkie wywarła na świecie wrażenie wieść o wybuchu rewolucji w Wenezueli. Rewolucje w Ameryce Południowej powtarzają się tak często, że stały się już tam zjawiskiem nieomal powszedniem, zwłaszcza w Wenezueli. Wszak w ciągu ostatnich czterech lat, rzeczpospolita ta przeżyła ni mniej ni więcej tylko siedm burz rewolucyjnych. Co dwa kwartały rewolucja — jak na jedno państwo, to wystarcza...

A przyczyn tego nie należy się doszukiwać w gorącym temperamencie mieszkańców. Rewolucje są w Wenezueli na porządku dziennym, ponieważ każda rewolucja jest tam interesem. Ogół zazwyczaj co prawda, wychodzi na tych „interesach“ bardzo źle, ale dla przedsiębiorczych jednostek są one najkrótszą i najprostszą drogą do zrobienia kolosalnego majątku. Po każdej rewolucji wydobywa się na wierzch pewna liczba ludzi, którzy żyją i używają pełną piersią wszelkich uciech ziemskich, dopóki nowy przewrót nie strąci ich w nicość. Istnieje też w Wenezueli osobna kasta ludzi, osobny stan możnaby powiedzieć, którego stałem zajęciem jest robienie rewolucji.

Skoro jaki prezydent i jego szajka dostatecznie wycieńczą już kraj swoimi rządami, wnet zjawi się „wybawiciel“ otoczony pokaźnym zastępem zwolenników i w płomiennych proklamacjach obiecuje społeczeństwu raj na ziemi. Obietnice te obowiązują oczywiście dotychczas, dopóki nowa „partja“ [illegible] u steru władzy.

Prezydent Wenezueli jest w rzeczywistości absolutnym władcą państwa. Istnieje wprawdzie konstytucja i parlament, który ma czuwać nad jej wykonywaniem, ale członkowie parlamentu są zawsze powolnemi narzędziami rządu. Wybory są komedją, przechodzą tylko kandydaci rządowi, których następnie dobre djety poselskie utrzymują w wierności. Tak zwany zaś „rząd“ składa się z krewnych, przyjaciół i znajomych prezydenta. Niemi obsadzone są wszystkie wyższe posady i oni czuwają nad wykonywaniem ustaw.

Dlatego też po każdej rewolucji podział administracyjny kraju zmienia się zasadniczo. Jeśli prezydent ma liczniejszą rodzinę i większe koło przyjaciół, zwiększa się liczba „naczelnych stanowisk“, jeśli mniejszą — uszczupla. „Wydziedziczeni“ zaś, którzy w rządzie nie biorą udziału, ani z nowego porządku rzeczy nie mogą ciągnąć korzyści, tworzą wnet element opozycyjny, z którego łona wychodzi następnie nowa rewolucja. — Rewolucjom tym towarzyszy zazwyczaj strzelanina, ale na szczęście dla mieszkańców, niekrwawa. Inaczej ludzi by przecież nie starczyło.

Tajemną sprężyną tych wszystkich rewolucji są potentaci finansowi przeważnie żydzi. Oni to właściwie ścierają się między sobą, zapomocą podstawionych... rządów, oni ciągną z każdorazowych przewrotów zyski a biedne społeczeństwo — płaci. Jak przypominaliśmy już w ciągu ostatnich czterech lat Wenezuela była widownią siedmiu przewrotów rewolucyjnych. Żaden z nich nie miał jednak politycznego podkładu. Do Europy przychodzą wprawdzie wieści o różnych programach, ale jest to tylko amerykański „humbug“. W Wenezueli istnieje jedna tylko polityka, mianowicie osobistych względów. I jak dotąd święci tryumfy.

W sprawie dra Kretkowskiego.

Od redaktora „Świata duchów“ p. dra Filimowskiego otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Szanowna Redakcjo! Odnośnie do notatki zamieszczonej w Nrze 176 „Głosu Narodu“, że prof. Żuławskiego najwidoczniej niemile obeszły rewelacje „Głosu Narodu“ i list w „Świecie duchów“, gdyż nie chciał podobno dr F. udzielić żadnych wiadomości i miał odezwać się doń: „Nie pozwalam na odwiedzenie Kretkowskiego, a tem bardziej takiemu, jak pan“, oświadczam, że podany przez sprawozdawcę Waszego pisma fakt zaszedł w [illegible] objektywnego przedstawienia sprawy nieszczęśliwego dra Kretkowskiego w waszem szacownem piśmie gruchnęła w Krakowie pogłoska, że prof. Żuławski dostał obłędu, a dr Kretkowski wypuszczony z zakładu wyjechał, udałem się w towarzystwie dwóch świadków na miejsce i zażądałem dopuszczenia mnie do dra K. Na to wybiegł pospiesznie p. Żuławski na trotuar ku mnie trzymając w ręce ukryte jakieś żelazo, (świadkowie twierdzą, że to był rewolwer) i podniesionym głosem zawołał: „Nie pozwalam nikomu na odwiedzanie Kretkowskiego a tembardziej takiemu, jak pan!

Żuławski wie o tem dobrze, że jestem uprawomocniony do zajęcia się losem nieszczęśliwego od przeszło 8 lat więzionego dra Kretkowskiego, a czy umocowanie to wydał człowiek według zdania p. Ż. „umysłowo chory“ każdy po uważnem odczytaniu waszych artykułów niewątpliwie najlepiej oceni. Zauważam, że po mnie w ostatnim tygodniu kilku życzliwych pragnęło również odwiedzić dra Kretkowskiego, lecz ani u prof. Żuławskiego, ani u jego zięcia, asyst. Jankowskiego, na to zezwolenia nie uzyskali. W każdym razie przez takie postępowanie złożył prof. Żuławski dowód złej woli, a każdy musi z tego faktu nabrać przekonania, że p. Żuł. boi się światła dziennego i nie przebiera w środkach, aby nie stracić „pacjenta“, od którego pobiera 8.000 koron rocznie, a o takich pacjentów dzisiaj tak trudno.

Po ogłoszeniu listu dra Kretkowskiego zgłosiło się do mnie kilka innych osób ze skargami na proceder leczniczy prof. Żuławskiego, z czego wynika, że sprawa nieszczęśliwego starca dra Kretk. nie jest faktem odosobnionym i że należałoby, aby władze ścisłą kontrolę prowadziły co do wszystkich osób w zakładzie „leczniczym“ Żuławskiego przebywających, a najczęściej przebywać zmuszonych.

Pod tym względem może posłużyć za wzór postępowanie władzy niemieckiej. I tak: w numerze majowym czasopisma „Świat duchów“ ogłoszony list p. Marji Jackowskiej o trzymaniu jej w zakładzie dra Karczewskiego w Kowanówku pod Poznaniem, a przezemnie Ministerstwu w Berlinie przesłany, spowodował władzę administracyjną do n a t y c h m i a s t o w e g o uwolnienia pani Jackowskiej. Czyby i nasze władze administracyjne bez względu na kuratelę sądową w ten sposób nie mogły postąpić?

Przy tej sposobności łączę dla Szanownej Redakcji wyrazy prawdziwego szacunku.

Dr. Filimowski.

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

27 (Ciąg dalszy).

— Podobasz mi się bardzo... gotów jestem cię kochać, całować i pieścić, kochaj mnie więc! zdawały się mówić jego oczy.

Ludka chciała się gniewać za to zuchwalstwo, chciała gniew ten wyraźnie okazać jakimś ostrzejszem, wyniosłem słówkiem, chłodem zachowania się, odeprzeć słowem tę efronterję afektu, lecz chęć ta nie znajdowała w niej dostatecznej siły do zamanifestowania się...

Czując to, poddała się, z rezygnacją, tym atakom wzroku ze strony Henryka, a na usprawiedliwienie przed samą sobą tej słabości, wytłomaczyła sobie, że Rudowski za dużo pił wina i skutkiem tego nie warto chwilową jego nieopczytalność brać na serjo.

Przyszedłszy do takiego wniosku, uczuła pewną ulgę i od tej chwili z całą swobodą, odpowiadała na jego pytania i żartobliwe wycieczki, które wszakże nie przekroczyły ani razu granic wytworności towarzyskiej, jaką, pomimo swej śmiałości, Rudowski się odznaczał.

Rozmowa, jaką prowadzili ze sobą, była nikłą, niepochwytną, złożoną z urywanych słówek i niedomówień, lecz ze słówka i niedomówienia, razem wzięte, tworzyły barwną kanwę towarzyską, na której wzajemna ku sobie skłonność haftuje misternie tajemnicze znaki i zwiastuny rodzącego się afektu.

Dostrzegła to odrazu pani Zahorska i radość w niej rosła, z tkliwem przeto uczuciem i niemal macierzyńską miłością patrzyła na Rudowskiego, mówiąc do siebie:

— Poczciwy, dobry chłopiec, szczery i otwarty. Ludka będzie z nim szczęśliwą.

Po śniadaniu, gdy panowie przeszli do gabinetu Zahorskiego na kawę czarną i cygara, pani Zahorska, pod wpływem nadmiaru radosnego uczucia zbliżyła się do Ludki i biorąc ją w swoje objęcia i całując gorąco, powiedziała:

— Wyglądałaś dziś prześlicznie... Nie spuszczał z ciebie wzroku...

— Kto, mateczko? — zapytała Ludka, udając, że nie domyśla się o kim mowa.

Na te słowa starsza siostra Ludki, Ala, roześmiała się głośno.

— Z czego się śmiejesz? — zagadnęła ją Ludka tonem ostrym.

— Z tego, że udajesz niewiniątko, nietylko mama, lecz ja i Jadwinia obserwowałyśmy ciebie i Rudowskiego i widziałyśmy wszystko.

— Co mogłyście widzieć? — zapytała prawie z gniewem panna Ludwika, rumieniąc się mocno.

— Że jest w tobie zakochany na „ament“ jak mówi nasza dawna niania.

— Zdaje się wam...,

— Nietylko nam, ale i tobie — docięła Ala, zapalając się również i łyskając czarnemi ślepkami, w których migotały iskierki zazdrości podlotka, wobec odniesionego sukcesu starszej siostry.

U Ali było to tem wyraźniejsze, że Rudowski jej samej się podobał tak dalece, że po raz pierwszy w życiu uczuła ciężar swych skończonych dopiero lat 15-tu i nieodłącznych od tego wieku panieńskiego: nauk, lekcji muzyki, tańca i t. p. uzupełnień domowego wykształcenia; panny Zahorskie bowiem kształciły się w domu.

— Kto wie?... gdybym tak miała już lat siedmnaście, to może nie ja Ludce, lecz ona mnie musiałaby zazdrościć; — myślało dziewczątko, zżymając się na nieubłaganą powolność czasu, który nie pozwalał jej dotąd na dłuższą o pół łokcia sukienkę.

W swej naiwności sądziła, że gdyby pozwolono jej tylko włożyć długą suknię, byłaby już dziś panną dorosłą, a wówczas... to „kto wie“... mówiła do siebie, kręcąc figlarnie główką i z pewną wyzywającą złośliwością, mierząc wzrokiem, mało co od niej wyższą, Ludkę.

Tej ostatniej wyzywające spojrzenie Ali nie podobało się, dla tego też zwracając się do matki, powiedziała:

— Że też mamusia pozwala im przyjmować udział w większem zebraniu towarzyskiem, na to mają jeszcze dość czasu... U państwa Białobrzeskich starsze są od Ali i Jadzi panienki, a mimo to nigdy nie wychodzą do gości na większych zebraniach.

— No proszę!... czego ci się zachciewa? — wybuchnęła razem Ala i Jadwinia, oburzone do głębi.

— Czybyś się obawiała z naszej strony rywalizacji? — dodała Ala z przekąsem.

Pani Zahorska nie mogła się powstrzymać od śmiechu nad tem dziecinnem starciem jej dziewczątek, z których dla Ali miała największą słabość. Nazywała ją zawsze „żywem srebrem“ i kochała niezmiernie, więcej niż inne, co wyrzucała sobie niejednokrotnie, będąc zdania, że nie należy wyróżniać żadnego z dzieci; lecz miłość dla Ali, była największą słabostką jej serca, której żadne rozumowania i teorje wychowawcze zwalczyć nie mogły, dlatego też i teraz, nie zważając na widoczne niezadowolenie Ludki, ujęła Alę w swe objęcia i całując jej główkę z spadającemi z niej w wijących się pierścieniach, czarnemi jak węgiel, włosami, powiedziała pieszczotliwie:

— Cicho, bądź cicho, moja ty pieszczotko, nie zapominaj, że Ludka jest starszą siostrą i że powinnyście być zawsze ze sobą w zgodzie...

— Alboż ja się kłócę, mamuśko, to ona irytuje się nie wiadomo czego, zamiast się cieszyć, że taki... taki pan Rudowski zakochał się w niej — dodała, a głos jej rwał się gdy to mówiła.

— No, no!... dosyć już tego przekomarzania się, pojdźcie lepiej do buduaru i poprawcie sobie czesanie, które powichrzyło się nieco — rzekła pani Zahorska i wypchnęła zlekka Alę i Jadwinię do drugiego pokoju, przymykając drzwi za niemi.

— Mama je zanadto rozpieszcza — ozwała się panna Ludwika z niezadowoleniem w głosie.

— Nie więcej jak i ciebie, moja droga Ludko, zresztą jestem dziś szczęśliwą i radabym was wszystkich przytulić do serca i pieścić.... Obyś tylko umiała i ty ocenić los, jaki cię spotyka. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Rudowski jest zakochany w tobie; patrzał w ciebie jak w tęczę przez cały czas śniadania... i z tobą tylko rozmawiał. O czem mówiliście ze sobą?

— O wyścigach...

— Jakto! „tylko“ o wyścigach? — zapytała matka z żartobliwym przekąsem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZE ŚWIATA.

Dramat wśród lodów. — Jubileusz fotografji. — Kapelusze z papieru. — Samochodem na wieżę.

Dramat wśród lodów. Na dalekiej północy rozegrał się niedawno straszny dramat między uczestnikami wyprawy podbiegunowej. Biorący udział w tej wyprawie porucznik Pirey i lekarz okrętowy Diderichs oddawna nienawidzili się wzajemnie. Przez cały czas trwania wyprawy nieporozumienia między nimi przybierały coraz ostrzejszy charakter, aż wreszcie pewnej nocy, gdy wyprawa znalazła się pod 79 st. szerokości północnej, Diderichs wyrzucony został na brzeg, a okręt popłynął dalej. Diderichs wyrzucony został nawet bez futra, mając przy sobie tylko dwa rewolwery dla obrony życia. Zapasów żywności nie pozostawiono mu wcale. Niedaleko, co prawda, znajdował się jeden ze składów wyprawy, ale oprócz sucharów okrętowych, nic w nim więcej nie było. Sprawę tę poruszył obecnie maszynista okrętowy, który na razie nie śmiał protestować, obawiając się losu Diderichsa. Maszynista ten twierdzi, że miejscowość, w której pozostawiono nieszczęśliwego na pokrytym lodem brzegu, należy do najbardziej opustoszałych w szerokim promieniu. Co się stało z Diderichsem, dotychczas nie wiadomo.

* * *

Jubileusz fotografji. Sposób utrwalania obrazów pod wpływem światła, na odpowiednio przygotowanym papierze, po raz pierwszy opisany i objaśniony został w sposób naukowy przed stu laty przez Tomasza Wedgwooda, któremu słusznie należy się miano „ojca fotografji“. Długo jednak usiłowania pierwszych pracowników na tem polu rozbijały się o długą ekspozycję, w czasie której psuła się uczulona warstwa papieru. Dopiero w r. 1839 Herschel odkrył podsiarczyn sodu, jako środek utrwalania obrazów fotograficznych. Wedgwood, urodzony w r. 1771, zmarł w r. 1805, a zatem w trzy lata po dokonaniu swego wielkiego wynalazku.

* * *

Kapelusze z papieru. W Paryżu pojawiła się nader praktyczna i tania nowość — kapelusze z papieru, łudząco podobne do słomianych. Kapelusze te robione są ze specjalnego papieru, pociętego na paski i zszywanego następnie zupełnie w podobny sposób, jak słomiane. Sztywności dodają druty, umiejętnie wplecione w papier. Wierzch kapelusza pokrywa warstwa laki, zabezpieczająca od wilgoci. Cena takich kapeluszy wynosi obecnie najwyżej 3 franki, ale wkrótce mają one być tańsze; cena niektórych wynosi zaledwie 50 centów. Wynalazek jest opatentowany, papier specjalny, a nawet maszyny, służące do fabrykacji tego towaru są również w ten sposób zabezpieczone od konkurencji.

* * *

Samochodem na wieżę. W Kopenhadze istnieje t. zw. Okrągła wieża, wysokości 180 stóp, posiadająca wewnątrz, zamiast schodów, krętą drogę brukowaną, o 12 stopach szerokości, prowadzącą do samego szczytu. W r. 1716 drogą tą wjechał na szczyt wieży Piotr Wielki w powozie, zaprzężonym w cztery konie, od tego jednak czasu nikt jazdy takiej nie próbował. Dopiero w tych dniach mechanik fabryki Bergmanns w Gaggenau postanowił wjechać na wieżę samochodem. Samochód, zawierający trzy osoby, wjechał z łatwością na szczyt wieży i, dzięki doskonałym hamulcom, wrócił, cofając się, tą samą drogą na dół. Doświadczenie powtórzono dwukrotnie z zupełnem powodzeniem.

Przygody korony szkockiej.

W zamku Edynburskim przechowuje się w ścisłem zamknięciu dawna korona szkocka, której, według prawa miejscowego, nie wolno wywozić poza granice kraju, a więc nie wolno również przewozić jej na koronację do Londynu.

Korona ta jest bardzo dawnego pochodzenia. Jeszcze na dwieście lat przed koronacją Marji Stuart w 1543 r, koronowano nią władców Szkocji. Marja Stuart liczyła wtedy wszystkiego dziewięć miesięcy.

Syn jej, Jakób VI, który wstąpił na tron angielski jako Jakób I, był również dzieckiem, kiedy koronowano go tą koroną. Pomiędzy następcą jego Karolem I (1625—1649) a jego poddanymi angielskiemi wybuchła wojna domowa, w której Karol I został stracony, a ogłoszono republikę, trwającą do roku 1660. Trzeba było ratować koronę szkocką przed republikanami angielskimi. W r. 1651 koronował się jeszcze Karol II w mieście koronacyjnem Scone i natychmiast przeniósł insygnia koronne do bardzo silnie ufortyfikowanego zamku Dunnottar, położonego na bardzo stromej skale nad jeziorem. Anglicy dowiedzieli się jednak o miejscu pobytu korony szkockiej i oblegli zamek. P[illegible]siacach mężnej obrony, prowadzonej przez kapitana Ogilvie okazało się, że jednak poddanie zamku będzie wkrótce koniecznością. Wtedy to, niejaka lady Keith, powzięła śmiały plan uratowania korony.

Pewnego razu udała się do angielskiego obozu z prośbą odwiedzenia w obleganym zamku pewnej chorej kobiety. Generał angielski, nie spodziewając się niczego, przepuścił odważną kobietę, która wracając zabrała ze sobą koronę, miecz i berło i wszystko to odniosła do pewnego proboszcza w okolicy, który ukrył te skarby pod płytami kościoła.

Zamek tymczasem musiał wreszcie się poddać. Ale tu dopiero okazał się spryt lady Keith. Korona wywieziona została w tajemnicy nawet przed komendantem zamku, z pomocą jedynie jego własnej żony, lady Ogilvie, która zmarła w dwa lata później w więzieniu, wyznawszy wkońcu mężowi cały przebieg uratowania największego skarbu Szkocji i zaklinając go o dochowanie tajemnicy. Angielscy jenerałowie jednakże sami domyślili się, kto jest sprawcą niepowetowanej dla Anglji straty i aresztowali panią Keith, a także proboszcza. Nie doprowadziło to ich do celu. Lady Keith twierdziła bowiem, że korona, istotnie przez nią zabrana, znajduje się obecnie w rękach jej syna, sir Johna Keith'a, który ją odwiózł do Paryża, przebywającemu tam na wygnaniu Karolowi II. Wersja ta znalazła wiarę u Anglików i kiedy w r. 1660 Karol II został królem angielskim, mógł ukoronować się również uratowaną szczęśliwie koroną szkocką i nagrodzić tytułami i dobrami wszystkich, którzy jej tak mężnie bronili.

W r. 1707 insygnia szkockie zostały złożone w doskonale zabezpieczonem miejscu, na zamku Edynburskim. Pomimo to jednak niejednokrotnie jeszcze rozlegały się pogłoski o uwiezieniu skarbów korony szkockiej z tego zamku. Wskutek coraz częstszych pogłosek i coraz silniejszej presji ze strony ludu, ustanowiono w r. 1818 komisję, do której należał między innymi Walter-Scott, a ta otworzyła skarbiec Edynburski i sprawdziła, że korona szkocka tam rzeczywiście przechowuje się w jak najlepszym stanie. Wtedy wywieszono na zamku flagę narodową, która obwieściła rozradowanym tłumom o pomyślnej wieści. Odtąd korony nie ruszano więcej.

Rudyard Kipling.

KIM.

25 (Ciąg dalszy).

Ostatnie zdanie wypowiedział głośno i zakończył je słabem westchnieniem.

— Ja — ja sam i inni z mego plemienia zajmą się tem — jeśli to będzie dozwolone.

— To jest dozwolone, rzekł Kim jeszcze wyniośliej niż przedtem. — Świątobliwi ci ludzie chcą nam przynieść pożywienie.

— To dobry kraj. Cały południowy kraj jest dobry — olbrzymi i przerażający świat — wymruczał sennie lama.

— Pozwólcie mu spać, rzekł Kim, i uważajcie, abyśmy mieli coś dobrego do zjedzenia, jak się obudzi. To bardzo święty człowiek.

Teraz znów któryś z bogaczów powiedział jakieś pogardliwe słowo.

— To nie fakir. To nie żebrak z południa, podchwycił surowo Kim, wznosząc twarz ku gwiazdom. To najświątobliwszy ze świątobliwych ludzi. On jest ponad wszystkiemi kastami. Ja jestem jego „chela“.

— Chodź tutaj — rzekł przyciszony, cienki głos z poza kotary; i Kim przyszedł, czując, że oczy, których nie mógł widzieć, są w nim utkwione. Jeden wychudły, brązowy palec, obciążony pierścieniami, spoczywał na brzegu wozu, a rozmowa poszła tym torem:

— Co to za jeden?

— To niesłychanie świątobliwy człowiek. Przychodzi z daleka. Przychodzi aż z Tybetu.

— Z jakiego miejsca w Tybecie?

— Z poza śniegów — z bardzo dalekiego miejsca. Zna się na gwiazdach; robi horoskopy; umie wyczytywać z nich przyszłość. Ale nie robi tego dla pieniędzy. Robi to z dobroci i wielkiej miłości. Ja jestem jego uczniem. Nazywam się także Przyjacielem Gwiazd.

— Nie jesteś góralem?

— Spytaj go. On ci powie, że mnie wysłały doń gwiazdy, abym mu pokazał cel pielgrzymki.

— Hum! Pamiętaj oberwańcze, że jestem starą kobietą i nie zupełnie jeszcze szaloną. Lamów znam i oddaję im cześć, ale ty jesteś tak prawowitym „chela“, jak ten mój palec dyszlem tego wozu. Ty jesteś bezkastowym Hindusem — zuchwałym i bezwstydnym żebrakiem, czepiającym się Świątobliwego prawdopodobnie w celach zysku.

— Czyż my wszyscy nie działamy w celach zysku?

Kim zmienił nagle ton, aby godnie odpowiedzieć jej zirytowanemu głosowi.

— Słyszałem — to była strzała wypuszczona nieopatrznie — słyszałem.

— Cóżeś słyszał — niecierpliwiła się, stukając palcem.

— Nic godnego zapamiętania, tylko zwykłe plotki na targach, które zapewne są kłamliwe, a mianowicie, że nawet Radżowie — mali górscy Radżowie.

— Ale nie pochodzący z dobrej krwi Rasput.

— Z pewnością dobrej krwi Radżowie. Że oni nawet sprzedają najpiękniejsze z swoich kobiet dla zysku. Sprzedają je na południe — „zemindarom“ (właścicielom ziemskim) i budhom.

Jeśli jest jaka rzecz na świecie, której mali górscy Radżowie zaprzeczają, to właśnie ten zarzut; ale na targach, w razie rozmowy o tajemniczym handlu niewolnikami w Indjach, uchodzi to za prawdę. Stara dama objaśniła Kimowi dobitnym i pogardliwym sykiem, jakiego on jest rodzaju i gatunku złośliwym kłamcą. Gdyby Kim był to powiedział w czasie, kiedy ona była jeszcze młodą dziewczyną, zostałby tego samego wieczora zadeptany na śmierć przez słonia. To by się stało bez żadnej wątpliwości.

— Aha! Jestem tylko żebraczym płodem, jak Oko Piękności powiedziało — wyjęknął Kim w nadmiernym strachu.

— Oko Piękności! doprawdy! Któż to ja jestem, że mnie obrzucasz swymi żebraczymi komplementami! — Ale mimo to roześmiała się do dawno niesłyszanego słowa. — Przed czterdziestu laty można było to powiedzieć nie bez słuszności. Tak, przed trzydziestu laty. Ale to są skutki włóczenia się wzdłuż i wszerz po Hindostanie, że wdowa króla musi się stykać z szumowinami całego kraju i być pośmiewiskiem żebraków.

— Wielka Królowo! — rzekł szybko Kim, który słuchał jej żartów z niesmakiem — jestem tem, czem Wielkiej Królowej podoba się mnie nazywać, ale niemniej mój mistrz jest święty. On nie wie jeszcze o rozkazie Wielkiej Królowej.

— O rozkazie? Ja miałabym rozkazywać Świętobliwemu, Nauczycielowi Prawdy, przyjść i rozmawiać z kobietą? Nigdy!

— Ulituj się nad moją głupotą. Ja sądziłem, że to było powiedziane, jako rozkaz.

— Nie. To była prośba. Czy to wyjaśni dostatecznie sprawę?

Srebrna moneta zaświeciła na brzegu wozu. Kim wziął ją i skłonił się głęboko. Stara dama poznała, że on, jako oko i ucho lamy, został przejednany.

— Jestem tylko uczniem Świętobliwego. Skoro się pożywi, może przyjdzie.

— Oh bezwstydny, nieznośny urwiszu! — ozdobiony klejnotami palec pokiwał mu grożąc; ale Kim posłyszał tłumiony śmiech starej damy.

— No, a o cóż to chodzi? — zapytał, wpadając w najbardziej pochlebny i poufny ton, któremu, jak wiedział, mało kto mógł się oprzeć.

— Czy, czy potrzeba może syna w rodzinie? Proszę mówić otwarcie, bo my kapłani... — To ostatnie było prostym plagjatem przejętym od fakira z bramy Taksali.

— My kapłani! Tyś jeszcze zamłody na to, aby... — Urwała żart nowym wybuchem śmiechu. — O kapłanie wierz mi, że my kobiety teraz i zawsze myślimy o innych rzeczach, nie o synach. Prócz tego moja córka urodziła już męskiego potomka.

— Lepiej mieć dwie strzały w kołczanie, niż jedną; a jeszcze lepiej trzy. — Kim przytoczył przysłowie, kaszląc znacząco i patrząc dyskretnie w ziemię.

— Prawda, prawda. Ale może to się jeszcze stanie. Rzeczywiście ci południowi Brahmini są zupełnie bezużyteczni. Dawałam im podarunki i pieniądze i znowu podarunki, a oni przepowiadali...

— Ach — szydził Kim z nieskończoną pogardą — oni przepowiadali!— Zawodowy wróżbita nie potrafiłby lepiej tego wypowiedzieć.

— Aż dopiero gdym sobie przypomniała swoich bogów, modlitwy moje zostały wysłuchane.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowa arka Noego.

W r. 1941 ma być koniec świata. Tak przynajmniej powiada nowy prorok amerykański. który wyliczył z Biblji, że ludzkość miała żyć tylko przez 6 tysięcy lat, a okres ten właśnie w tym stuleciu dobiega do końca.

Życie zbyt już rozpanoszonej ludzkości zakończyć ma straszliwy potop, zupełnie podobny do tego, który niósł na wzburzonych wodach arkę Noego. Teraz ma się właśnie powtórzyć to samo. Tylko niewielka garstka wiernych ocaleje, a tych właśnie prorok skupił już zawczasu koło siebie i w przewidywaniu katastrofy buduje nową arkę na rzece Missisipi — tym „ojcu wód“. Tylko tym razem jazda w arce ma zaprowadzić nową ludzkość znacznie dalej, niż naszego protoplastę.

Oto wierni nowego wyznania spodziewają się na niej dojechać aż na — Jowisza, Saturna, Neptuna, Marsa, a niektórzy najświątobliwsi mają zupełnie już ostre zamiary, bo marzą o przeniesieniu się razem ze swoją arką na słońce. W tym celu więc studjują niby Baedekera, astronomję i niektóre wskazówki z Biblji, dotychczas jednak nie zdążyli zebrać sobie za wzorem Noego po parze wszystkich zwierząt ziemskich. Liczba zwolenników tej iście amerykańskiej sekty wynosi już około stu ludzi płci obojga.

Morskie Oko.

Historja sporu z Węgrami.

Zajęcie Nowotarszczyzny przez Austrję.

II. W następnych czasach stosunki graniczne nie zmieniają się również; granica polsko-węgierska, jak widzimy na mapach Pfaua i Folina z r. 1770-go idzie ciągle jeszcze przez Polski Grzebień, i dopiero w okresie, poprzedzającym pierwszy rozbiór Polski, stan rzeczy się zmienia; wtedy to bowiem, korzystając z panujących w Rzeczypospolitej rozterek, odrywa Austrja (r. 1769) z ramienia Węgier starostwo spiskie od Polski a w rok później odbiera przemocą Sandeczyznę i Nowotarszczyznę, które to dwie ziemi(?)wości, z jaką na nie patrzały Węgry, wcieliła do Galicji.

Z chwilą tą powstały zamieszania nadgraniczne. W czasie już bowiem zaboru starostwa spiskiego, dokonywanego z ramienia Węgier, delegowany przez rząd cesarski w celach dokonania zdjęć topograficznych, pułkownik kwatermistrzostwa austrjackiego, baron Seeger razem z komisarzem węgierskim Törökiem de Szöndrö, zaproponował, aby granicę cesarską przesunąć po za linję Beskidu. Mapa, sporządzona przezeń w celach zaborczych, a stanowiąca dokument pierwszego zamachu Węgier na okolicę Morskiego Oka, zwraca uwagę na to, że na niej Rybi potok po raz pierwszy nazwany jest błędnie Białką, co powtarza się następnie w późniejszych mapach wojskowych, wydanych przez kwatermistrzostwo austrjackie w Wiedniu.

Otóż — pisze prof. R. — mając świeżo w pamięci uroszczenia Töröka i Seegera, i to uroszczenia, podnoszone ze stanowiska czysto madziarskiego, Węgrzy zaczęli przywłaszczać sobie w różnych miejscach posiadłości polskie, skutkiem czego doszło nawet w r. 1774 na pograniczu od Orawy do rozlewu krwi.

Wprawdzie uspokojono ludność polską, a Węgry byli zmuszeni odstąpić od uroszczeń wymienionych w raportach Seegera, ale regulacja granicy nie nastąpiła.

Pierwszy okres sprawy spornej od roku 1811 do 1859.

Tymczasem nadeszły czasy napoleońskie. Austrja, potrzebując pieniędzy na wojny, postanowiła sprzedać królewszczyzny dawne w Galicji i dla ocenienia wartości dóbr przystąpiła do szczegółowego oszacowania i zdjęcia dokładnych map. Wtedy to dopiero — głosi prof. R. — wyłoniła się po raz pierwszy sprawa sporna o Morskie Oko, wszczęta przez zarząd we Frydmanie, żądający oddania obszaru, który wynosił przeszło 796 morgów. Skończyło się na oznaczeniu na mapach kameralnych przestrzeni tej jako „kontrowers z państwem węgierskiem prywatnem we Frydmanie“, i dopiero w roku 1824-tym po sprzedaży tej części Nowotarszczyzny, w której leży Morskie Oko, Emanuelowi Homolaczowi, przy oddawaniu majątku nowonabywcy dodano do protokółu, że w czasie ograniczenia w pomienionych Tatrach przybył do komisji delegowany z dominium Frydmanu JW. P. Dydyński, a „wykazawszy się pełnomocnictwami JW. Bar. Ferdynanda Paloczaja, wnosi, że granica sekcji Białczańskiej, a właściwie Galicji od Węgier, z wierzchołka góry nad-Rybie zwanej. nie na dalsze wierzchołki Tatrów iść, lecz na środek Stawu Rybiego spadać i tak przez środek tego Rybiego Stawu, co teraz Morskiem Okiem nazywają, a dalej ku wschodowi tym, co się od tego stawu poczyna, potokiem na dół aż do miejsca, gdzie się ten potok z potokiem Biała Woda zwanym łączy, iść powinna; gdyż naprzeciw tego, aby granica od wierzchołka skały nad-Rybie dalej wierzchołkami skał aż do potoku Biała Woda zwanego między Węgrami i Galicją iść miała, już dawno pozakładane są protestacje ze strony Węgrów, ale te dotychczas są nie zrezolwowane“. Na rzeczone oświadczyny Dydyńskiego jednak spisano w protokóle, „wbrew temu, że gmina utrzymywała, że granica w tem miejscu tworzy oddawna grzbiet gór, które wznoszą się od wschodu wzdłuż wspomnianej wody, jak to dotychczas spokojnie posiadano“.

Na razie sprawa ta ucichła, dopiero w roku 1831-ym była wszczęta na nowo, wypływając po raz pierwszy na tory publiczne, a w sześć lat później rząd wysłał na miejsce sporu specjalną komisję. Wtedy to pełnomocnik Paloczajów wystąpił z umiarkowańszemi pretensjami, niż Dydyński w r. 1824; żądał bowiem granicy od Rysów potokiem, który miał być według niego źródłem Białki, a który wpływając do Czarnego Stawu, dzielił jezioro na dwoje, spadał potem po stoku górskim do Morskiego Oka i, połowiąc je, płynął z jeziora doliną do połączenia się z Białą Wodą, którą nazywał on „rzeką Podupłazki“. Atoli uroszczenia te, uznane za bezpodstawne, spełzły na niczem.

Drugi okres sprawy spornej od roku 1858 do 1883.

Dopiero w r. 1856-tym wszczęto spór na nowo, a wtedy przybrał on już charakter dwojaki, a mianowicie charakter sporu prywatnego i politycznego. Prywatny zatarg załatwiono szybko — polityczny zaś, uległszy długiej odwłoce, miał oto w kilkadziesiąt lat później odezwać się znowu ze zdwojoną siłą. (Dok. nast.).

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Joanny Franciszki de Chantal; w piątek Tymoteusza. Hipolita i Antonina męczenników.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 40, zachód przypada o godz. 6 minut 46 długość dnia godzin 14 minut 6.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Jak się odbywa konfiskata w piśmie.

— Bójcie się Boga! cóż was tak z dnia na dzień konfiskują?! — temi słowy powitał nas dzisiaj jeden z przyjaciół naszych redakcyjnych, przybyły ze wsi.

Zaczęliśmy tedy mówić o konfiskatach. Okazało się, że nasz przyjaciel. mimo częstej wizyty w redakcji, nie wiedział dobrze jak się odbywają konfiskaty. Przykry ten akt przedstawiał mu się w barwach ponurych — czemś w rodzaju kataklizmu. Trzeba przyznać, że w stosunku do człowieka niewtajemniczego jest to zupełnie psychologiczne. Odebrać w państwie konstytucyjnem naraz numer pisma z usuniętym artykułem, z kategorycznym napisem: skonfiskowała c. k. prokuratorja państwa—nic dziwnego, że w umyśle obywatele snują fantazje dziwaczne na temat: co mogło być w skonfiskowanym artykule? Czy najprawdopodobniej nic innego, jak tylko pobudzanie czytelników do zbrodni, rewolucji, morderstw. Za cóż innego w państwie konstytucyjnem mogą krępować zawarowaną wolność słowa?

Z jakąż więc grozą ceremonji musi się odbywać konfiskata zbrodniczego artykułu?

Konstytucyjny obywatel zapomina zawsze, że prokuratorja państwa ma prawo zniszczyć nakład za jakikolwiek wiersz, za zwyczajne podanie faktów, jeżeli tylko choć z daleka podciągnąć go można pod którykolwiek ze złowieszczych paragrafów.

Konfiskuje się więc niekoniecznie za zbrodnie, konfiskuje się za zwyczajny artykuł, wzmiankę, notatkę.

Stąd też i sam akt konfiskaty zbanalizował się. Władze wykonawcze zapatyczniały, nie przejmują się aktem.

Proceder konfiskaty również jest mało teatralny:

Drukarnia, w której się drukuje „Głos Narodu“, obowiązana jest pierwsze dwa egzemplarze pisma odesłać: jeden do prokuratorji, drugi do policji. Bez tego nie wolno jej wydać nakładu nawet ekspedycji. Prokurator odebrawszy numer, rozpoczyna pracę. Natrafiwszy na zbrodnię drukowaną, czemprędzej telefonuje do policji: „brać ich!“

Wtedy komisarz policji z wypełnionemi formularzami zjawia się w administracji — wszystkie, nie wysłane na pocztę numery, zabiera ze sobą — administracja „Głosu Narodu“ kwituje komisarza, że tyle a tyle numerów wysłała już na kolej. — Na drugi dzień redaktor odpowiedzialny odbiera znany czytelnikom artykuł wstępny, zaczynający się od słów: Sąd krajowy, jako prasowy i t. d... i sprawa skończona.

Co do samych artykułów, które paść mają ofiarą prokuratorji, nigdy nie można przewidzieć: skonfiskują, czy nie? Żaden prawnik tego nie potrafi wyprorokować.

Naprzykład nikt na świecie mi teraz nie powie, czy przypadkiem za godzinę nie zjawi się komisarz ze smutną twarzą i nie zabierze nakładu za to, co wam teraz piszę, mili czytelnicy. *Aut.*

Katastrofa na rzece. Pomiędzy Dusseldorfem a Uerdingen parowiec rzeczny „Princess Victoria“ zetknął się na Renie z parowcem morskim „Koln“. Trzy podróżne wpadły do wody i utonęły, skutkiem zaś pęknięcia rur parowych śmiertelnie poparzony został mechanik parowca „Princess Victoria“.

Stracenie bożka chińskiego. Gdy w Europie lato bieżące jest niebywale zimne i wilgotne, w Chinach panuje taka susza, że klęska głodowa zagraża wielu prowincjom. Niedawno więc gubernator prowincji Taiyuan Jung nakazał złożyć obiaty Smokowi suszy, oraz Smokom „Pięciu jezior“ i „Czterech mórz“, aby deszcz sprowadzić. Deszcz jednak nie nadchodził, ofiary widocznie bożek nie przyjął. Rozgniewany tem gubernator polecił podwładnym sporządzić z papieru Smoka suszy. W uroczystym pochodzie wyniesiono owego bożka papierowego przez południową bramę Szanghaju na plac, gdzie gubernator oświadczył niebiosom, że każe stracić smoka, który uporczywie odmawia ludowi deszczu. Po tem przemówieniu wystąpił czerwono ubrany kat i wielkim mieczem rozrąbał papierowego smoka na siedm kawałów. Następnie gubernator zawiadomił niebiosa o spełnionym wyroku, odmówił modły do innych smoków i rozkazał straconego smoka spalić na stosie, co też, ku wielkiej radości tłumów, nastąpiło.

Króla belgijskiego okradli! Król Leopold, po wróciwszy z podróży, spostrzegł brak nader cennego zegarka kieszonkowego. Jak przypuszczają, zegarek ukradziono królowi z kieszeni w Kolonji podczas spaceru lub w drodze z Lubeki do Kolonji.

5.000 rubli honorarjum lekarskiego. Do „Warsz. Dniewn.“ donoszą z Ciechocinka, iż w tych dniach jednemu z przebywających tam bankierów zasłabła córka. W rzeczywistości choroba nie była niebezpieczną i miała objawy gorączki zwykłej, lecz rodzina zaniepokoiła się i postanowiono powołać z Warszawy specjalistę chorób wewnętrznych, dra S. Lekarz wezwany przybył, zapisał miksturę i uspokoił rodzinę. — Ojciec panny poprosił, aby lekarz zgłosił się po honorarjum do biura jego w Warszawie, na co ten się zgodził i odjechał. Jednocześnie bankier zatelegrafował do swego biura, aby drowi S. S. wypłacono dwa razy tyle, ile zażąda. Ponieważ jednak dr S. złożył rachunek na 5000 rb., a buchalter zdziwiony bał się wypłacić sumę podwójną rb. 10.000, zatelegrafował więc do bankiera, na co otrzymał odpowiedź: „podwajać takiej sumy nie ma potrzeby, gdyż lekarz sam już honorarjum powiększył dziesięciokrotnie.“

Nowy Sącz 19 sierpnia. Z powodu zapowiedzianych manewrów w tutejszej okolicy, koncentracja wojska będzie tutaj w czasie od dziś do 31 b. m. znaczną. Przybyć tu ma bowiem 31 p. p. obrony kraj. z Cieszyna, bataljon 32 p. p. obrony kraj. z Tarnowa, 57 p. p. z Tarnowa, 2 batal. strzelców, oddział artylerji i kawalerji, a stan załogi wynosić będzie ogółem 6900 żołnierzy i 680 koni; natomiast tutejszy 32 p. p. obr. kr. opuścił dziś nasze miasto i na czas ćwiczeń zakwaterowanym będzie w St. Sączu. Trzeci zaś bataljon 20 p. p. tutejszy opuścił nasze miasto, udając się na manewry do Krakowa; nie będzie zatem brał udziału w ćwiczeniach broni w tutejszej okolicy, a powrócić ma dopiero w pierwszych dniach września.

Straszny wypadek. Ze Mszany dolnej piszą nam: W Porębie wielkiej, wsi pod Mszaną dolną,

wydarzył się straszny wypadek: Kilkoletni chłopiec, najukochańszy syn tutejszych włościan Kacików, bawiąc się z innymi chłopcami na brzegu rzeki Porębianki wpadł do rzeki, gdzie porwany prądem, utonął. Na krzyk dzieci zbiegli się chłopi, oraz rodzice nieszczęśliwego, ale dopiero po kilkugodzinnem poszukiwaniu, znaleźli zwłoki chłopca na wysepce, na którą woda je wyrzuciła.

W Rymanowie — jak wykazuje VI lista gości, przybyłych do zakładu zdrojowego w czasie od 1-go do 15-sierpnia, bawi obecnie 1009 osób.

O uszkodzony świerk. Piszą nam: Józef Leśniak 13-letni syn włościanki z Biecza polskich w zamiarze samobójczym rzucił się w ubraniu do Dunajca przy rzeźni miejskiej i został przez gwałtowny prąd uniesiony aż pod cmentarz żydowski. Na szczęście wyrzuciła go woda na ławicę szutru wśród Dunajca, skąd go też niejaki Kuźma, wyrobnik z Nowego Sącza, na brzeg wyprowadził. Przyczyną tego rozpaczliwego kroku była obawa przed karą domową, z powodu uszkodzenia świerczka w ogrodzie swego służbodawcy.

Gwałt żydowski. Piszą nam z Besowa: W Besowie mieszka żyd Salomon Monderer, karczmarz, którego służąca, nie chcąc przebyć choroby u żyda, udała się do sąsiadki, prosząc o przyjęcie na ten czas. Sąsiadka przyjęła dziewkę i zaopiekowała się nią w czasie choroby. Po tygodniu, w niedzielę około godziny 10, przyszła żona Monderera do Klasińskiej po służącą, mówiąc że jest zdrowa, a dziecko odda innej kobiecie. Sługa odrzekła, że dziecka od siebie nie da i zaraz iść nie może, bo jeszcze słaba. Wtedy żydówka rozpoczęła kłótnię z K., posądzając ją, że ona dziewkę buntuje. Kobieta, nie poczuwając się do winy, wyprowadziła żydówkę z domu. Po chwili wróciła żydówka z dorosłemi dziećmi, a było ich czworo, i urządziła formalny napad na bezbronną kobietę. Zaczęło się od wymysłów, następnie, kiedy K. wyrzuciła żydówkę za drzwi, ta z pomocą czworga dziatek wyważyła drzwi i wtedy rozpoczęła się okrutna walka. Jeden syn żydówki chwycił ją za włosy, a drugi bił kijem. K. wyrwawszy się, wołała o pomoc, a jeden z synów żydówki wyciągnął nóż na nią. To wszystko działo się w czasie nabożeństwa w kościele. Sprawa poszła do sądu.

Kraków 21 sierpnia.

Burza z grzmotami i silną ulewą przeciągnęła wczoraj przez Kraków wieczorem. Ulewa z małemi przerwami trwała całą noc, począwszy od godziny 7 wiecz. do rana. Woda zalewając wielkimi strumieniami i chodniki i gościńce spływała do ścieków. Na plantach wszystkie chodniki zostały spłukane i potworzyły się głębokie jamy, podobne miejscami do łożyska górskich potoków.

W Rynku głównym pozostały olbrzymie czarne namulenia na kilka centimetrów grubo, a nadto cały Rynek zasłany jest liśćmi z drzew. Burza trwała aż do północy.

Całe miasto za to czyściutkie, wymyte i wykąpane aż miło.

Pięciu rezerwistów z 20 pułku piechoty, wycieńczonych pochodem od świtu, upadło wczoraj około południa na bruku ulicy Szpitalnej w pobliżu teatru miejskiego. Żołnierzy tych pogotowie ratunkowe odwiozło do koszar arcyksięcia Rudolfa. Powodem omdlenia były upały słoneczne, wśród których żołnierze odbywali ćwiczenia.

Echa z wyborów do Rady miejskiej. Dnia 18 b. m. w tutejszym sądzie powiatowym karnym odbywała się rozprawa karna przeciw właścicielce drukarni N. Deutscherowej w Podgórzu i żydowskim wspólnikom, za podstępny afisz wyborczy, który komitet niezawisłych skoncentrowanych żydów, chcąc rozbić solidarność wyborców-chrześcijan rękodzielników, kazał w kilkuset egzemplarzach wydrukować. Na afiszu tym żydzi postawili jako kandydatów: A. Szufę, A. Stróżyńskiego, P. Repetowskiego i t. d. i bez wiedzy policji zaczęli go rozlepiać po mieście od godziny 3 w nocy do rana na dzień wyborów.

Gdy jeszcze na czas manipulację tę spostrzeżono, policja afisze skonfiskowała i sprawa o przekroczenie § 23, 9 ustawy prasowej oddaną została sądowi karnemu.

Rozprawa została odroczoną celem przesłuchania większej liczby świadków dowodowych.

Miejski skład węgla, jak na teraz, widocznie został wypuszczony z opieki komisji węglowej, która w dawnym swym komplecie bardzo gorliwie tym składem, tak niezbędnym i koniecznym dla miasta, się zajmowała. Należy się uznanie dawnej komisji i jej przewodniczącemu za to, że nie szczędzili czasu i zabiegów, aby mieszkańcom naszego miasta nietylko uczynić wygodę przez rozwóz węgla o rzetelnej wadze, ale nadto uchroniła taż komisja, szczególnie biedną ludność, od wyzysku kartelowców i przyczyniła się do unormowania ceny węgla — możliwie najniższej.

Skład był i jest solą w oku zarówno składom hurtownym jak i drobnym handlarzom, czyniącym nieustannie zamachy na podkopanie jego egzystencji, ale ogół mieszkańców doskonale wie i przyznaje, że skład ten przynajmniej na teraz w żaden sposób zwiniętym być nie może, aby miasto nie było narażone na dowolne podniesienie ceny węgla przez czyhających na to spekulantów, przez co narażone byłyby najbiedniejsze klasy na zimno i nędzę. Egzystencja składu w dzisiejszym stanie jest istotnie zagrożona, jeżeli się składowi odejmie prawo dostawy węgla dla gminy, tudzież dla zakładów dobroczynnych.

Komisja węglowa powinna się jaknajprędzej ukonstytuować i poczynić starania o pozyskanie dla miejskiego składu jak najdalej idących praw, aby przez to skład ten stał się regulatorem ceny węgla wobec zbliżającej się jesieni i zimy.

Prosektorjum bydlęce. Przed budową kolei Kocmyrzowskiej znajdowało się na Grzegórzkach prowizoryczne prosektorjum gminne murowane, które — że stało na drodze wytkniętej kolei p. Judkiewicza — zostało zburzone. Obecnie czynności prosekcyjne na zwierzętach odbywają się w szopie drewnianej, pełnej szpar i nieszczelnie zamkniętej, z której wychodzą wyziewy, zatruwające powietrze, a tem samem groźne dla zdrowia ludzkiego.

Mieszkańcy tej okolicy bardzo słusznie upominają się, aby władza sanitarna Krakowa co rychlej zaradziła złemu przez wybudowanie odpowiedniego prosektorjum, inaczej cała okolica narażona jest na groźne skutki zarazy, która rozszerzyć się może i na całe miasto.

Straszna zbrodnia. W Zagórzu, małej wiosce koło Wieliczki udusił 23 letni parobek dworski Jan Porębski, Magdalenę Kozłównę wobec której miał niebawem poczuwać się do szczególnych obowiązków. Kozłowna sypiała w stodole swego szwagra Październiewicza. W tem miejscu w nocy napadł ją podstępnie Porębski a udusiwszy ofiarę, mimo jej obrony, dla zatarcia śladów zbrodni zwłoki nieszczęśliwej powiesił. Na miejsce strasznego czynu wyjechała wczoraj komisja z sekretarzem Milnerem, jako sędzią śledczym i lekarzami sądowymi drem Jankowskim i Schaitterem. Zbrodniarz przyznał się podobno do czynu.

Oddział kolarski „Sokoła“ wyjeżdża w niedzielę d. 24-go do Lipowca i Alwerni celem zwiedzenia ruin zamku lipowskiego i klasztoru. Wyjazd z przed gmachu Towarzystwa o godz. 6 zrana.

O godz. 2 popołudniu nastąpi wyjazd drugiej wycieczki, zdążającej naprzeciw powracających drogą na Liszki, Kaszów i Brodła.

Ślązacy w Krakowie. W środę bawiła w Krakowie wycieczka kilkunastu nauczycieli śląskich wraz z rodzinami z okolic Cieszyna i Jabłonkowa. Przez wtorek wieczór obchodzili goście śląscy miasto, pozem udali się na przedstawienie do teatru ludowego. Wczoraj rano zwiedzili Wawel i ważniejsze kościoły, a następnie udali się pociągiem południowym do Zakopanego na kilka dni. Z powrotem zabawią Ślązacy znowu kilka dni w Krakowie, by poznać dokładnie jego pamiątki.

Wielka zabawa ludowa. Staraniem kat. Stow. stróżów, odbędzie się w niedzielę d. 24 sierpnia Wielka zabawa ludowa taneczna. Program: 1. Koncert „Harmonji“ krakowskiej. 2. Na osobnem boisku tańce ludowe. (Muzyka dla tańczących smyczkowa). 3. Teatr młodzieży odegra I scy akt „Zaczarowanego Koła“, 2 akty z „Kordjana“: a) „Napad na cara“, b) „Spór mocarzy“. Zakończy 1 akt „Trójki hultajskiej“. Po przedstawieniu komiczna pantomina „U golarza“. Początek o godzinie 3 po południu. Bilet wstępu dla dorosłych 40 halerzy, dla dzieci 20 halerzy.

Za wychodźtwo dostał się pod telegraf 27 letni Karol Osieł z Lubelskiego wraz z 14 letnim Mojżeszem Leib Bellerem, którzy wspólnie wybrali się po złote runo za Ocean, tymczasem zmuszeni są w Krakowie odbyć kwarantannę „pod telegrafem“.

Kradzież. Nieznany sprawca skradł wczoraj trafikantce Helenie Auerbach marki pocztowe na kwotę 120 koron.

Zguby. P. Zdzisław Stoczkiewicz oznajmił w policji, że zgubił hawelok. P. Jerzy Boczkowski doniósł o zgubie paltota.

Z Warszawy donoszą, że policja tamtejsza wypowiedziała wojnę wstęgom i szarfom przy wieńcach o barwie czerwonej. Zakłady ogrodnicze otrzymały rozkaz wstęg czerwonych przy wieńcach nie dołączać pod groźbą zamknięcia sklepów i kantorów.

Nowy kurator okręgu naukowego, Schwartz, tyle zasłużony w rusyfikacji swych ziomków nadbałtyckich, ma, jak się okazało, doradcę wielce yomysłowego w osobie niejakiego Janowskiego ex-Polaka, oczywiście dziś prawosławnego. Otóż ów Janowski, który w Rydze był dyrektorem w kancelarji kuratora, przechodzi na toż stanowisko do Warszawy. Powiadają, że ma on w zanadrzu cały szereg innowacyj rusyfikacyjnych, które naturalnie wespół ze swoim zwierzchnikiem zacznie niebawem wprowadzać.

Niezadługo oczekiwany jest powrót Czertkowa, lecz tylko na przeciąg kilku tygodni, poczem znów na dłuższy urlop wyjedzie. Podobno urlopy te są wstępem do zamierzonego zupełnego usunięcia Czertkowa z odpowiedzialnego stanowiska jenerał-gubernatora, który z uwagi na swój wiek i zniedołężnienie nie jest w stanie podołać swoim obowiązkom.

Po zamknięciu zapisów do politechniki warszawskiej, okazało się, że podań złożono 735. Ponieważ na wszystkich wydziałach jest miejsc wolnych 229, przeto wyznaczone będą egzaminy konkursowe, które rozpoczną się d. 29 bm. o g. 9 rano.

NEKROLOGJA.

Karolina z Zielińskich Parylewiczowa, żona urzędnika kolei północnej, przeżywszy lat 52, zmarła dnia 20-go sierpnia 1902 roku. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 22-go sierpnia o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Lubicz L. 10. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w sobotę dnia 23 sierpnia b. r. o godz. 8 rano w kościele parafjalnym św. Mikołaja.

Chleb dla swoich.

Kiedy przed kilku miesiącami podaliśmy w piśmie naszem nazwiska tych wszystkich, którzy nie mieli dość odwagi, aby zerwać z towarami pruskimi i sprowadzali cement opolski pruski — było tych nazwisk tylko 7... Żyliśmy nadzieją, że ten wykaz będzie ostatnim — niestety łudziliśmy się! Oto poniżej wykaz odbiorców galicyjskich, którzy do dziś dnia nie zerwali stosunków z fabryką pruską cementu:

Kupcy: 1. Lenert Franciszek w Krakowie; 2. Better Jakób w Krakowie; 3. Goldmann Józef w Krakowie; 4. Guzikowski Andrzej w Krakowie; 5. Halpern w Przemyślu; 6. Grossmann w Przemyślu; 7. Kreppel w Drohobyczu; 8. Diamand we Lwowie; 9. Nussbaum w Mielcu; 10. Mikoś Michał w Tarnowie; 11. Schwannenfeld Leon, budowniczy w Tarnowie; 12. Wydział powiatowy w Sanoku; 13. Krajowe przedsiębiorstwo obwałowywania brzegów Wisłoki w Mielcu.

Pomiędzy odbiorcami spotykamy więcej niż połowę bo 7 nazwisk firm żydowskich. W tym kierunku nie spotyka nas zawód moralny. Przykrem jest jednak to, że pozostałych sześć pozycyj wypełniają firmy polskie, a co ważniejsza na dwie ostatnie złożyły się narodowe instytucje, jak Wydział powiatowy i przedsiębiorstwo zostające pod auspicjami Wydziału krajowego.

Przed sezonem.

I znowu jesteśmy w mieście w przededniu zimowego sezonu życia. Coraz więcej letników ze wsi, z kąpieli: przejdzie tydzień, dwa, — wprzęgniemy się w zwykły miejski tryb. Rozpoczniemy wszyscy „zimowy sezon“.

Przybliżenie tego czasu idzie zawsze w parze z szybszem tempem życia artystyczno-literackiego. Księgarnie zatłaczają wystawy nowemi wydawnictwami z charakterystyczną już datą 1903, teatry z nową energją przystępują do „kampanji“, salony Sztuk pięknych wyprzedzają się w nowościach. Każdy też wracający do miasta mimowoli zapytuje siebie: jaki to będzie ten zimowy sezon? w teatrze? na wystawie? Jakie się też arcydzieło pokaże? Jaki talent nowy.

Dyrektorzy, kierownicy na wiele już z tych pytań mogą odpowiedzieć zawczasu. W tekach niejedna spoczywa rzecz, która nas potem porwie, która zajmie uwagę powszechną. Niejeden „bohater chwili“ późniejszy, który bohaterski chrzest weźmie za miesiąc, dwa, trzy — dziś już dla dyrektora, kierownika instytucji artystycznej nie jest niespodzianką.

Przypuszczamy, że obowiązkiem prasy jest pośredniczyć między temi instytucjami a publicznością; wywiedzieć się z góry, jaki będzie w ogólnych zarysach przyszły sezon i z czytelnikami się tą wieścią podzielić.

„Głos Narodu“ pragnie podjąć to zadanie i w tym celu postanowione w redakcji udać się z wywiadami do wszystkich artystycznych i literackich instytucyj, do wybitniejszych literatów, księgarzy. Rozpoczęliśmy naszą wędrówkę od teatru miejskiego — i relację z niej czytelnikom podajemy.

* * *

U p. p. Kotarbińskich.

Zastaliśmy pp. Kotarbińskich, jak zwykle, zajętych za kulisami. Dyrektor prowadził próbę z „Wesela“ w nowej obsadzie, pani Kotarbińska otoczona stosem próbek, modeli, konferowała z inspicjentem i kostjumerem nad umeblowaniem i kostjumami pierwszej z rzędu premiery „Staroświecczyzna i postęp czasu“.

— Po wakacyjnym odpoczynku znowu przy pracy — zaczęłem po pozdrowieniu.

— Nasze wakacje, proszę pana, to tylko dalszy ciąg pracy sezonowej. Mąż całe lato strawił

na układaniu zimowego repertoaru, nie licząc podróży do wszystkich ważniejszych teatrów.

— Należy bowiem przynajmniej raz do roku porównać swoje siły z Europą, dodał dyrektor.

— Nie przypuszczam, by po takich wędrówkach ogarniał potem pesymizm patrjotyczny?

— Jeżeli mam być szczery, odpowiedział dyrektor, to nieraz z dumą konstatowałem, iż u nas przecie lepiej grają, niż u Niemców, a co ciekawsze, że bardzo bogate niemieckie teatry nie prześcigają nas w wystawie, dekoracjach. — To też jeździłem więcej dla poznania literatury bieżącej dramatycznej.

Dochodziliśmy do bibljoteki teatralnej. Na stole leżały stosy zeszytów i książek. Na wierzchu rozpisane role ze „Staroświecczyzny“.

— Oto widzi pan — zaczął dyrektor — co mogłem, to zebrałem. Może pan obejrzy. Oto tu leżą oryginalne utwory. Przedewszystkiem „Balladyna“ — jedna z najbliższych premier.

— Balladynę gra naturalnie pani Wysocka?

— I zobaczy pan jak zagra.

Dyrektor się rozentuzjazmował. Słowacki, romantycy w sztuce, to wszak ulubiony temat p. Kotarbińskiego.

— Cóż dalej ma dyrektor.

— Ostatnie nowości polskie: Kaweckiego: „Dramat Kaliny“, Jellenty: „Nurty“, Przybyszewskiego: „Matka“, Kozłowskiego komedja: „Luminarze“, Dorowskiego: „Demokraci“, wreszcie Okońskiego: „Piękna“. Marzę jednak o „Nieboskiej komedji“. — Muszę ją wystawić. Zdaje mi się, że do skutku dojdzie także „Legjon“ Wyspiańskiego. Równocześnie pragnąłbym bardzo również dać przedstawienia takie: „Cyklop“ Eurypidesa w przekładzie Kasprowicza, oraz „Protesilaus“ Wyspiańskiego.

— A cóż z obcego repertuaru.

— Z francuskich pisarzy daje „Szczęście“ Capusa, „Nowe bożyszcze“ Curel'a, „Pochód z pochodniami“ Hervieu'go — a nadewszystko „Monna Vanna“ Maeterlincka. Niemców nie wielu wyłowiłem: Hauptmana: „Michał Kramer“ w przekładzie Sierosławskiego, „Agnes Jordan“ Hirschfelda. Cykl jednoaktówek Schnitzlera. „Siostry bliźniacze“ Fuldy, w przekładzie panny Wójcickiej — „Mistrz z Palmiry“ Wilbrandta; przełożyła go Konopnicka. Ze Skandynawów widzi pan oto „Ponad nasze siły“ Björnsona, w przekładzie Kasprowicza. „Rosmersholm“, „John Gabryel Borkman“, „Pretendent do korony“. Południowców mam nie wielu, jak dotąd tylko Echegaray'a: „Obłęd czy świętość“. Rosjan dam tylko dwóch, ale za to: Tołstoj i Gorkij. Tołstoja dam: „Owoce oświaty“ — Gorkiego: „Mieszczanie“ w autoryzowanym przekładzie Siedleckiego i Perzyńskiego.

— Wielki repertuar zostawił mi dyrektor na koniec.

— Panie, żebym mógł, nie wychodziłbym z niego. Cóż robić! Dam jednak Szyllera: „Wilhelma Tella“, Szekspira: „Romeo i Julia“, „Henryka IV“ część drugą; sam dla siebie zagram: „Leara“, z Moliéra dam „Świętoszka“. Ale, ale! zapomniałem o Pihilippsa: „Ulissesie“ w tłomaczeniu panny Beaupré. Wogóle z anglikami zawiązałem bezpośrednie stosunki, każdę wybitną nowość będę miał.

— A jakże będzie z „Manfredem“?

— Bezwarunkowo wystawiam. Tarasiewicz już się uczy roli,

— No, to jest repertuar, a jakże z personalem?

— Zaangażowałem 14 nowych sił. Zobaczycie troje z nich w sobotę w „Weselu“, p. Arkawinówna zagra Rachelę, p. Szczurkiewicz „Chochoła“, a pani Pawłowska „pannę młodą“. Od samego początku będzie miał też Kraków gościnne występy: we wrześniu wystąpi p. Rotterówna z Warszawy, później Frenkiel... Następnie może... może i Modrzejowska.

— „Czepiec“ na scenę! — zawołał naraz inspicjent z dołu. I p. Kotarbiński pospiesznie pożegnał się, „muszę uciekać, Walewski mnie gotów zapisać do kary, u nas niema żartów!“ *Aut.*

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 23 sierpnia: „Wesele“, dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego (po raz 36)

W niedzielę 24 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach, napisał A. W. Lasota.

W Poniedziałek 25 sierpnia: „Dziady“, sceny dramatyczne A. Mickiewicza (po raz 22).

We wtorek 26 sierpnia: „Kordjan“, poemat dramatyczny J. Słowackiego w 10 obr. (po raz 29).

We środę 27 sierpnia: „Rewizor z Petersburga“, kom. w 5 aktach N. Gogola.

We czwartek 28 sierpnia: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obrazach J. Słowackiego (po raz 9).

W piątek 29 sierpnia: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 41).

W sobotę 30 sierpnia: „Sen srebrny Salomei“, romans dram. w 9 obrazach J. Słowackiego (po raz 7).

W niedzielę 31 sierpnia: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza, przerobił na scenę A. Walewski (po raz 17)

Bilety do nabycia w Kasie zamówień F. A. Grigara, Rynek główny, Linia A—B, Telefon (368), a w dniu przedstawienia w Kasie teatralnej.

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 21 sierpnia: „Rodzina Furiosów“, farsa w 4 aktach (nowość).

W piątek 22 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami“.

W sobotę 23 sierpnia: „Szalony pomysł“, farsa w 4 aktach.

TELEGRAMY.

O „Morskie Oko“.

Grac 21 sierpnia. Sędziowie węgierscy będą się opierali głównie na dokumentach 14 i 16 wieku. Odbywają oni codziennie konferencje do późna w noc.

Grac 21 sierpnia. Według ostatnich informacyj, rozprawa rozpocznie się losowaniem referentów. To rozstrzygnie, czy najpierw zabierze głos jako referent prezydent Tchórznicki, czy dr Lechoczky. Każdy referent będzie przemawiał codziennie przez 5 do 6 dni, również obrońcy prof. Balzer i dr Boelcs. Według regulaminu rozprawy, przyjętego przez obie strony, referenci nie mają prawa występować z ostatecznemi wnioskami, co zastrzeżono obrońcom.

Wyjazd cesarza do Ischlu.

Wiedeń 21 sierpnia. Cesarz o godz. 2·10 odjechał wczoraj do Ischlu wraz ze świtą.

Ischl 21 sierpnia. Cesarz o godzinie 7·30 m. wieczorem przybył tu z powrotem. Arcyksiężna Marja Walerja wyjechała naprzeciw cesarza do Gmundem.

Niemcy w Afryce.

Bruksela 20 sierpnia. Dziennik „Etoile Belge“ zaprzecza wiadomościom, rozsiewanym o komisji dla ustalenia granic pomiędzy niemieckiemi posiadłościami a państwem Kongo. — Prace komisji będą wkrótce podjęte, zaraz po powrocie belgijskiego komisarza, który obecnie bawi na urlopie.

Bułgarja wobec agitacji macedońskiej.

Sofja 21 sierpnia. Ajencja telegraficzna bułgarska donosi: Niektóre dzienniki zagraniczne ogłosiły rzekomą wiadomość z Sofji, jakoby rząd bułgarski w ten sposób starał się pogodzić oba stronnictwa kongresu macedońskiego, że zaproponował wybór Michajłowskiego na prezydenta, Zonczewa i Sarafowa na wiceprezydentów macedońskiego komitetu. Doniesienie to jest zupełnie zmyślone. Rząd bułgarski, nie mięszając się zupełnie w sprawy kongresu, śledzi pilnie ruch macedoński, by natychmiast wkroczyć, skoro tylko granice, nakreślone ustawą, będą przekroczone. Aby zresztą wykazać bezpodstawność tego doniesienia, wystarczy przypomnieć oświadczenie, jakie złożył prezes gabinetu Danew w sobranju, z którego wynika, że każdy urzędnik albo nauczyciel, któryby brał udział w kongresie, pozbawionym będzie swego urzędu.

Szach perski w Anglji.

Londyn 21 sierpnia. Szach perski wczoraj przed południem odjechał w towarzystwie ks. Walii do Portsmouth, gdzie go przyjął król. Szach wraz z królem udali się na pokład jachtu królewskiego.

Boerowie.

Utrecht 21 sierpnia. Jenerałowie boerscy odjechali wczoraj po południu z powrotem do Hagi.

Rozbójnicy w Marokku.

Oran 21 sierpnia. Ajencja Havasa donosi: Marokańczycy napadli na oddział, wiozący prowianty dla wojska, stojącego w pobliżu Olin-Ben-Khelil. Po obu stronach padło kilku ludzi, kilku jest rannych. Za rozbójnikami wysłano pościg wojskowy.

Zamieszki w Ameryce środkowej.

Nowy Jork 21 sierpnia. Jak donosi „New York Herald“ z Willenstadu pod datą wczorajszą, Niemcy, Anglja i Francja wspólnie zaprotestowały przeciw blokadzie portów wenezuelskich. Wenezuela da jutro odpowiedź na ten protest.

Nowy Jork 21 sierpnia. Komendant okrętu „Machias“ donosi w swem sprawozdaniu do departamentu marynarki, że wiadomości o walce w okolicy Cap Haitien są przesadzone. Odbyła się tam tylko potyczka, w której padło dwóch ludzi.

Nowy Jork 21 sierpnia. Kolumbijska rewolucyjna junta oświadcza, że otrzymała wiadomość, że wojska rządowe w Aqua Dulce, złożone z 3 tysięcy ludzi, 6 jenerałów, oraz wiele amunicji, poddały się powstańcom, którzy skierowali swój marsz do Panamy.

Mandat po pośle drze Kozłowskim.

Lwów 20 sierpnia. Prezydjum namiestnictwa rozpisało wybór uzupełniający do Rady państwa z kurji wielkiej posiadłości okręgu wyborczego Jaworów-Mościska-Cieszanów, w miejsce dra Włodzimierza K o z ł o w s k i e g o (który mandat złożył), na dzień 30 września b. r.

Nareszcie!

Lwów 20 sierpnia. Prezydjum namiestnictwa rozpisało wybór uzupełniający do Sejmu z miast Gorlice-Jasło, w miejsce p. Zygmunta J a w o r s k i e g o (który mandat złożył (!), na dzień 18 września b. r.

Wesoły eks-poseł.

Wiedeń 20 sierpnia. Tutejszy adwokat dr Antoni Löbl, były poseł na Sejm dolno-austrjacki, został aresztowany pod zarzutem oszustwa, sprzeniewierzenia i wymuszenia.

Olbrzymi pożar.

Praga 20 sierpnia. Na centralnej stacji elektrycznej fabryki żelaznej w miejscowości Kladno, wybuchł pożar z niewiadomej przyczyny. Szkoda wynosi 100.000 zlr.

Boerowie w Europie.

Haga 20 sierpnia. Jenerałowie boerscy Botha, Dewet i Delarey odjechali dziś rano do Utrechtu w towarzystwie delegatów boerskich Fischera, Weselsa, Wolmeranza, Leydsa i Reitza.

Nacisk europejski na Turcję.

Konstantynopol 20 sierpnia. Angielski i włoski ambasador złożyli u Porty notę z protestem przeciw 12-dniowej kwarantannie, nałożonej na prowincję Egiptu.

Z ostatniej chwili.

Proces lwowski.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchiwano świadków ze strony policji. Zeznanie składali kapral Zalicki, kapral Smyk, starszy komisarz Emil Kropaczek, komisarz Jakób Łysakowski i agent Przestrzelski. Wszyscy zeznawali na niekorzyść oskarżonych. Po przesłuchaniu wymienionych świadków, prezydent zarządził 10-minutową przerwę.

Obstrukcja czeska.

„Pester Lloyd“ donosi, iż młodoczesi, jeśli dr Koerber nie uwzględni ich żądań, zapomocą obstrukcji nie dopuszczą do parlamentarnego załatwienia ugody. Sprawa jest o tyle powikłana, że tem samem grożą Niemcy czescy.

Wizyta Wilhelma w Poznaniu.

Przejazdy Wilhelma po ulicach Poznania będą się odbywały wśród gęstego szpaleru policji, tak, że cesarz nie będzie miał bezpośredniej styczności z ludnością.

Król włoski w Szwajcarji.

Na mocy układów pomiędzy Włochami a Szwajcarją, króla włoskiego podczas jego przejazdu przez terytorjum rzeczypospolitej, prezydent powita po niemiecku. Król Wiktor Emanuel będzie odpowiadał również po niemiecku.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 20-go sierpnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·10 Renta majowa 101·70, Węg. renta koronowa 97·90, Akcje anstr. zakładu kredyt. 682·50, Akcje węg. 729·—, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Uniobanku 537·50 Akcje Länderbanku 418·50, Akcje kolei państ. 717·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 329·—, Akcje tytoniowe 295·—, Akcje Alpiny 393·— Losy tureckie 111·25, Ruble 252·75.

Cukier (spok.) 17·10, spirytus (niezmieniony) 39·80, nafta 32—33.

Usposobienie: w akcjach kredytowych wobec zamknięcia bilansu semerstralnego trwale słabe, zresztą ciche — zamknięcie przejściowo osłabione.

REIM i SPÓŁKA KRAKÓW, Rynek 37, Linia A-B

Na sezon podróżny i kąpielowy:

Flaszki podróżne, — **Kubki** do podróży, papierowe, gumowe i metalowe składane,
Neceesery podróżne, — **Rzemyki** podróżne,
Poduszki do wydymania, satynowe, pluszowe i skórzane,
Wanny i miednice gumowe podróżne do składania,

Czapki i kapelusze do kąpieli. — **Pantofelki** do kąpieli,
Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i **Gąbki** do nacierania ciała,
Środki kąpielowe lecznicze

POLECAJĄ
**Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską
Przybory do golenia,
Środki kosmetyczne, — Środki do czyszczenia i konserwowania zębów,
Szczotki, Grzebienie, Lusterka
i różne inne artykuły i przybory toaletowe**

Na sezon podróżny dla PP. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:

Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk,
Pendzle w różnych gatunkach, — **Palety** z drzewa i porcelany
Statugi polne do składania, — **Parasole** polne
Kapelusze dla malarzy, — **Stołki** polne składane,
Laski do przyczepiania parasola
Płótna na miarę i na blejtramach naciągnięte,
Książki i **Bloki** do szkicowania, 4958
Werniksy, Oleje i inne środki do farb.

Opal, Benzolinar, Feraxolin, Aphanizon, Benzyna, Mydełka i inne Środki do czyszczenia sukien z plam. — Aparaty i wszelkie przybory do robienia wody sodowej | **Plasterki na nagniotki, Meisnera i Wasmutha, Plaster dla turystów Lusera, Clavethyl Tynktur na nagniotki — Lodownie do robienia lodów — Aparaty do filtrowania wody.**

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

Kraków, Rynek 30,
Telefon Nr. 418

wyszło świeżo **drugie wydanie** książki do nabożeństwa pod tytułem:

Małe nabożeństwo mszalne

ułożone przez **H. D.** (str. 671 i VI w 32-ce). 4965

Jestto bardzo praktyczna książka do pasierza, w rodzaju francuskich Paroissien Romani, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz. bez oprawy **2** korony, w o**prawie w** płótno angielskie, brzegi mar**murkowe 2 k. 50 gr.** — Toż z brzega**mi pąsowymi 3 k.** W oprawie w sza**gryn** miękki, rogi okrągłe, brzegi zło**te,** oprawa elegancka **5 k.** — Toż sa**mo w** prześlicznej eleganckiej oprawie **belgijskiej,** w miękką skórkę cielęcą **(różne kolory)** zasianą złoconemi lilia**mi francuzkiemi,** brzegi złocone, **a** pod **niemi** pąsowe, **17** koron i **50** hal. **Taka** sama oprawa **w moroquin du Levant 19** kor. i **50** hal. — Na porto należy dołączyć **40** groszy.

Rodzina inteligentna

życzy sobie przyjąć jak lat ubiegłych **kilku studentów na stancyę** z całem utrzymaniem. — Rodzicielska opieka, mieszkanie suche i wygodne, wymaganie skromne, stosownie do wiktu. Włodzimierz Lipoński dentysta Kraków, ul. św. Krzyża L. 5, I p. 5104 1 4

PANNA

biegła w polskim i niemieckim, poszukuje posady kasyerki przyjmie też i na prowincyi, na żądanie złoży kaucyę. Oferty pod: M. M. Biuro „Filipiny" Floryańska 24. 5106 1 3

POKOJE

z utrzymaniem dla Panienek i Pań poleca **Pensyonat** przy ulicy Batorego Nr. 1, piętro I-sze drzwi 17. 5090 1 3

Chcesz mieć dużo pieniędzy?

Miesięcznie zarobić można lekko do 1000 Koron uczciwie i bez ryzyka. Adresy przesyłać pod: **„G. 51"** an das Annoncen Bureau des **„Merkur"** Nürnberg Glockendonstrasse 8. 1063 3 52

Dla Panów Studentów

piękne, frontowe, widne i ciepłe mieszkanie, wikt zdrowy i troskliwa opieka zapewniona. — Kraków, plac Szczepański L. 7, II ptr., drzwi 8. 5092

Poszukuje się

do kupna **sklepiku** lub lokalu na otwarcie sklepiku katolickiego.
Do wydzierżawienia lub kupna 5—10 morgów gruntu wraz z budynkami. —
Poszukuje posady ekonom inteligentny, praktyczny, uczciwy, energiczny, z wymaganiami skromnemi, podejmuje się najwięcej podupadłe gospodarstwo podnieść, może także złożyć nie dużą kaucyę. Zgłoszenia uprasza nadsyłać „dla Gospodarza E. M." za okazaniem kwitu inseratowego poste rest. Kraków. 5093 1 1

Konces. Biuro komisowe
Br. Zajączkowskiego

Kraków, Mały Rynek L. 1

pośredniczy w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich i kamienic. — Przyjmuje do sprzedaży meble, suknie i inne towary wartościowe. — Przyjmuje zamówienia na szyldy z aluminium i niklu od 60 ct. — Ma znaczny zapas obuwia po bajecznie niskich cenach — Umieszcza uczniów i uczennice w uczciwych domach etc. 4926 4 0

Na dobrach J. Eksc. Marszałka krajowego Andrzeja hr. Potockiego, opróżnione zostały dwie posady

Praktykantów lasowych.

Do tych posad przywiązane są następujące pobory roczne:
a) tytułem spłaty wiktu 480 Kor.
b) tytułem pensyi 600 względnie 720 Kor.
c) wolne kawalerskie, umeblowane pomieszkanie wraz z opałem.

Kandydaci, którzy mogą się wykazać świadectwem ukończenia c. k. wyższej szkoły ziemiańskiej w Wiedniu, lub krajowej szkoły leśnej we Lwowie, ze hcą swe podania wnosić w terminie do dnia **10-go września** b. r. na ręce: **Nadleśnictwa dóbr Hrabstwa tenczyńskiego w Tenczynku p. Krzeszowice.** 5099 1 0

Couvert po 2 kor. i 3·50.

Hotel Saski

W KRAKOWIE

poleca **pokoje z komfortem urządzone** od **2 koron wzwyż** — oraz zawiadamiamy P. T. Gości, że z dniem 1-go Sierpnia objęliśmy **restauracyję we własny zarząd** i przyjmujemy zamówienia na uczty weselne, bale, rauty, obiady zbiorowe i t. p.

Salę odstępujemy na wszelkie zgromadzenia i koncerta. 4927 6 9

Zarząd Hotelu P. Muszyński.

Couvert po 2 kor. i 3·50.

L. 60106/902 5092 1 1
I.

Ogłoszenie Licytacyi.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że celem zapewnienia dostawy **owsa, siana i słomy** dla pociągów miejskich w czasie od 1-szego października 1902 do 30-go września 1903 odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu, (II-gie piętro od strony klasztoru Ks. Franciszkanów) publiczna **licytacya** za pomocą opieczętowanych ofert pisemnych **w Piątek dnia 29 Sierpnia 1902 o godzinie 12-tej w południe.**

Oferty składać można w dniu licytacyi do godziny 12-tej w południe na ręce Naczelnika Wydziału I-go Magistratu.

Wadyum wynosi: *a)* na dostawę owsa 1.600 Koron, *b)* na dostawę siana i słomy 1.000 Koron, które złożyć należy przed licytacyą w Kasie miejskiej.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych przed południem, gdzie również będzie można otrzymać formularze do ofert.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 12 Sierpnia 1902. **J. Friedlein.**

BAZAR KRAJOWY w KRAKOWIE

róg Rynku główn. i ul. Brackiej L. 20

POLECA

Peleryny Zakopańskiego kroju białe i kolorowe
Serdaki męskie
Serdaki damskie
Serdaki dziecięce 4974 5 0
Kryniczanki i Kabałówki
Sukmanki krakowskie i guńki góralskie
Czapeczki (krakuski) dla chłopczyków. II

Handel korzenny i delikatesów

z wolnym konsensem, dobrze się rentujący w bardzo korzystnem miejscu bez konkurencyi, jest z powodu słabości właściciela, w każdej chwili z wolnej ręki **do odstąpienia.** Kapitał potrzebny od 1000—1200 złr.
Zgłoszenia do sklepu **Zygmunta Flussa** Kraków, ul. św. Krzyża L. 7, między godz. 2—4 po poł. 5045 3 3

Realność w Dębnikach

pod lk 78 loh. 82 i 86, składająca się z piętrowej kamienicy, placu budowlanego frontowego i ogrodu, jest zaraz do sprzedania lub zamiany na folwark blisko kolei albo kamienicę w Krakowie śródmieściu. Ze odpowiedniem zabezpieczeniem i oprocentowaniem do 6% może cała cena kupna do 3 lat pozostać u nabywcy. Oferty do Działu inseratowego pod lit. „W. W." 5020

Dwie panienki

uczęszczające do szkół, mogą jeszcze znaleźć pomieszczenie u p. Karoliny Klemensiewiczowej, wdowy po urzędniku magistratualnym, przy ul. Krupni czej L. 9, I p. 5088 1 3

Miód patoka

w puszkach 5 kilo franco wysyła ksiądz W. Mikitka proboszcz w Kupczyńcach poczta Denysów — jako lekarstwo dla cierpiących na piersi i żołądek, za pobraniem pocztowem 7 Kor. 5095 1 10

PANNA

młoda, inteligentna i wykształcona, z pięknem pismem, pragnie przyjąć miejsce kasyerki, zajęcie biurowe, posiada dłuższą praktykę w tymże zawodzie i chlubne świadectwa, biegła w języku polskim i niemieckim, do towarzystwa starszej damy albo zajęcie się mniejszemi dziećmi. Zgłoszenia nadsyłać pod: „BLUSZCZ" poste rest. Zator. 5098

Powozik półkryty

elegancki, mało używany, z uprzężą 2 konną, lub bez, tanio **do sprzedania.** Wiadomość u Wgo Korna, Wadowice. 5089 1 3

Egzaminowanego

Leśniczego

przyjmie Zarząd dóbr i lasów **„Tuszowskich"** w Babulach, poczta Padew. 5097 1 3

PANIENKI

uczęszczające do szkoły **przyjmuje** z całem utrzymaniem **Władysława de Laveaux Kraków, ulica** Strzelecka Nr. 19, **I-sze piętro.** 5091 1 3

Dom mieszkalny

murowany, piętrowy, w Rynku w Nowym Targu położony, z zabudowaniem gospodarczem, (stajnia murowana), jest zaraz do sprzedania. Wiadomość: Tomasz Głąbiński w Nowym Targu. 5996

Kto chce otrzymywa[ć]

z prania **bieliznę** w stanie jej p[ier]wotnej czystości a przytem poprzy[ta]laną żelazkiem i połamaną, niech [się] uda do pralni **Ernestine Oesterrei[cher]** przy ulicy Grodzkiej L. 11. **S. I**
5105 1 1

Wysłużony podoficer muzyk[i]

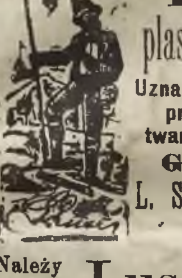
kapelmistrz, z dobremi świadectwa[mi] znający się na wszystkich instrum[en]tach należących do całej orkiestry, szukuje posady kapelmistrza w miej[scu] lub na prowincyi. Zgłoszenia: M. Groble III ptr., Nr. drzwi 19 oficy[na] Kraków. 5103 1

Dom drewniany

na podmurowaniu w Prądniku czerw[onym] obok Szkoły, dwa pokoje, kuchn[ia], sień, weranda, spiżarnia, piwnica, d[re]wutnia, 190 sążni ogrodu, **do sprzed[a]nia na raty.** — Wiadomość przy ul[icy] Rakowickiej Nr. 11 w Krakowie u Federowicza. 5102

DYURNISTA

młody, biegły w niemieckim, polski[m] i ruskim, poszukuje posady zaraz, pr[zy] c. k. Sądzie, Urzędzie lub u którego panów adwokatów. „K. J. 160" pos[te] restante Żywiec. 5094 1



L. Lusera
plaster dla turystów
Uznany najlepszy środ[ek] przeciw nagniotkom, twardej skórze i t. p.
Główny skład!
L. Schwenk's Apoth[eke]
Wien-Meidling.

Należy żądać **Lusera** plaster d[la] turys[tów] za K. ·2

Do nabycia w aptekach: Kraków: **Jahr, E. Heller, W. Redyk, K. W[i]szniewski, Reim i Ska. Tarnopol: Fleischmann, F. Krzyżanowski.** Czor[t]ków: L. Norp. Jasło: R. Palch. Koł[o]myja: E. Stengl. Przemyśl: L. Mańk[o]wski. Rzeszów: E. K[a]miński. Sambor J. Lepiankiewicz. L[wów] Z. Rucke[r]
3534 2[0]

USZLACHETNIONE ZBOŻA KRAJOWE

Zarząd Dóbr Grodkowice poczta Brzezi[e]

poleca:

Pszenicę Ostkę Galicyjską w dwóch odmianach, odznaczoną dwom[a] medalami na powszechnej Wystawie w Paryżu.
„Elita" pochodząca z najdorodniejszych kłosów, ręką na polu wybieranych po cenie **za 100 kilo Koron 28.**
„Selekcyjna" pierwsza reprodukcya „Elity" **Koron 24.**
Żyto polskie mało wymagające i plenne **Koron 22.**
Jęczmień ozimy sześciorzędowy aklimatyzowany, nadzwyczaj plenny (wymaga siewu bardzo wczesnego) **Koron 22.**

Ceny rozumieją się franco stacya Podłęże względnie Kłaj. — Za worki 10 kilowe dolicza się 1 kor. 20 hal. 5066

Z poważaniem **Zarząd**

Z dniem 1-go Maja otwarto Sezon letni!

„SWOSZOWICE"

pod Krakowem

Sanatoryum i Zakład kąpielów wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, st[acya] kolei, poczta i telegr. w miejscu, 10 razy dziennie połączony z Krakowem ko[leją]. Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; lec[zą] przewlekły **gościec** stawowy, mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby s[erca] na podstawie reumatycznej, **nerwobóle** szczególnie ischias, **porażenia** centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby sk[óry]** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatr[ucia] rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne choroby nerwowe.

W nowo urządzonem **Sanatorium** z centralnie ogrzanemi łazienkami, [mie]szkaniami, korytarzami i **ogrodem zimowym**, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną **w pierwszorzędnych** zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze sw[oich] składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzęd[ne]** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.**

Połączenie omnibusem z Krakowa z Rynku i koleją 20 razy dziennie. Mieszkania odnowione; (w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o [po]łowę tańsze). — Pensjonat w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliż[sze] szczegóły udziela **Zarząd.** 4905 7

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.